

Ewa Kurek

Prefiguratywne zachowania kulturowe w rodzinie współczesnej

Pedagogika Rodziny 3/1, 215-230

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Kurek

Uniwersytet Wrocławski

Prefiguratywne zachowania kulturowe w rodzinie współczesnej

Pre-figurative cultural behaviour in a present family

„Obyś żył w ciekawych czasach” – powiedzenie znane chyba wszystkim. Jedni uważają je za stare chińskie przysłowie, inni nadają mu moc przekleństwa, inni z kolei twierdzą, że słowa te nigdy nie padły z ust żadnego chińskiego mędrca i są tylko jedną z wielu mądrości niewiadomego pochodzenia. Niemniej, nie wnikając w genezę tych słów, należy przyznać, iż posiadają wielką mądrość, tym bardziej, że nie sposób czasów nam współczesnych nazwać inaczej niż „ciekawymi”. Miano to zawdzięczają przede wszystkim ogromnemu tempu przeobrażeń zachodzących we wszystkich dziedzinach działalności człowieka i pędowi życia codziennego. Na oczach jednego pokolenia zachodzą zmiany, jakie kiedyś potrzebowałyby dziesiątek, jeśli nie setek lat, aby zaistnieć. Najbardziej spektakularne zachodzą w dziedzinach związanych z techniką. Niemal każdego roku powstają nowe modele maszyn, pojazdów i urządzeń informatycznych, odsyłając starsze do lamusa. Zmiany zachodzą w tempie i intensywności przysłowiowego kalejdoskopu, z tym, że w tym porównaniu tradycyjny kalejdoskop z lusterkami i kolorowymi paciorkami zmieniającymi swoje położenie i tworzącymi coraz to nowe kolaże, jawi się jako niemrawa dziecinna zabawka. Dewizą naszego stulecia jest: szybciej, mocniej, więcej; realna władza mierzona jest skalą ilości posiadanych informacji, co nie zawsze jest równoznaczne z zasobem posiadanej wiedzy. Informacje napływają do nas ze wszystkich stron, bombardują nas w każdej chwili z niezmierną intensywnością z ekranów, głośników i szpalt i dopiero my sami z tego kakofonicznego ogromu wyłuskujemy to, co jest dla nas istotne, co staje się wiedzą i z czego będziemy budować naszą mądrość. Wiek XXI jest wiekiem rewolucji informacyjnej, a jej znaczenie

i zasięg można przyrównać do rewolucji przemysłowej XIX wieku. Wówczas zmiany uległy gospodarki i ustroje polityczne, budowały się nowe ideologie i poglądy, co w wielu krajach pociągało za sobą zmiany w mentalności mieszkańców, kształtując na nowo ich światopogląd. Obecne przeobrażenia mają o wiele szerszy zasięg. Rewolucja informacyjna swym działaniem obejmuje cały świat, a jej skutkiem jest nie tylko zmiana myślenia ludzi, ale przede wszystkim zjawisko tak spektakularne, jak kształtowanie myśli ludzkiej. Rewolucja informacyjna jest ściśle związana z rewolucją informatyczną, można uznać, że ta druga jest skutkiem tej pierwszej. Szybkość przekazywania informacji wymaga coraz nowocześniejszych urządzeń umożliwiających ten proces, naturalnym więc jest w tej sytuacji gwałtowny rozwój wszelkich technologii związanych z tworzeniem i budową coraz nowszej floty maszyn przeznaczonych do zbierania, przetwarzania i przekazywania informacji. Dużą rolę w tym procesie odgrywają media. Współczesne środki masowego przekazu nie ograniczają się już tylko do prezentacji obrazu i dźwięku, obecnie ich celem jest także oddziaływanie na odbiorcę, aby w sposób całkowicie niezauważalny wytworzyć w nim przeświadczenie o konieczności dokonywania określonych wyborów. Prym w tych działaniach wiodą reklamy produktów i usług, posługując się w swej pracy na przykład reklamą podprogową oddziałującą bezpośrednio nie na zmysły, ale na podświadomość odbiorcy. Wszystkie te zjawiska są rezultatem galopady współczesnego świata. W tym całym zgiełku i pędzie jest człowiek, który musi znaleźć swoje miejsce w nieprzychylnym sobie świecie cyfr i układów scalonych. Nic dziwnego, że otoczony wszechobecnymi zmianami również się zmienia. Zmiany mają wpływ szczególnie na przedstawicieli młodego pokolenia, o jeszcze nie w pełni ukształtowanej osobowości i ciągle poszukujących swojego miejsca w społeczeństwie. Zmiany takie przewidziała w latach 60. ubiegłego stulecia Margaret Mead [Mead 1978]. Autorka wprowadza rozróżnienie kultur i dzieli ją (kulturę) na trzy typy: **postfiguracywną**, **kofiguracywną i prefiguracywną**. Pierwsza z nich cechuje się tym, że dzieci uczą się głównie od swych rodziców. Jest to stan uznawany przez lata za jedyny właściwy i zgodny z naturalnym biegiem świata, a tym samym cyklem rozwojowym dziecka. Młoda jednostka w sposób jak najbardziej naturalny korzysta z zasobów wiedzy skumulowanej w jej najbliższym otoczeniu – rodzinie. Jest to proces bardzo zbliżony do naturalnych, wręcz opartych na instynktownych zachowaniach, sposobów wychowywania i uczenia młodego pokolenia przez bardziej doświadczone starsze jednostki. Kultura **kofiguracywna** odznacza się tym, że zarówno dzieci, jak i dorośli uczą się przede wszystkim od swoich rówieśników, co mogło zaistnieć dzięki temu, że na przestrzeni lat pewnej devaluacji ulegała instytucja starszyny, której zdanie i opinie stawały się coraz mniej istotne i nadążające za zmieniającymi się realiami otaczającego świata,

szczególnie świata kultur zachodnich, w których wyjątkowo szybko i wszechstronnie dochodzi do zmian i przeobrażeń. Natomiast kultura **prefiguratywna**, którą Mead uznała w latach sobie współczesnych za futurystyczną, polega na tym, iż dorośli uczą się także od swych dzieci [Mead 1978, s. 25]. Dorosły w tym ujęciu traci swoją pozycję **jedynego nieomylnego** i zaczyna uznawać w swoim dziecku przynajmniej partnera, jeżeli nie osobę, która na wielu zagadnieniach zna się lepiej i posiada większe kompetencje. W początkach drugiej dekady XXI wieku kultura prefiguratywna nie stanowi już bliżej nieokreślonego *science-fiction*, lecz staje się zjawiskiem powszechnym. Zaproponowane przez Margaret Mead rozróżnienie kultury jest bardzo celne w odniesieniu do czasów i społeczeństwa. Dzisiejsze spojrzenie na kolejne etapy rozwoju człowieka wskazuje, że ten cykl można odnieść do życia jednostki.

W chwili przyjścia dziecka na świat staje się ono członkiem atawistycznej grupy, jaką jest rodzina, jedynymi wzorami do naśladowania są dla niego rodzice. To od nich dowiaduje się wszystkiego o otaczającym świecie, to oni są dla dziecka pierwszymi autorytetami i wyznacznikami mówiącymi, co jest dobre, a co złe. Dom rodzinny wprowadza dziecko w to, co nazywa się kulturą zastaną, czyli zapoznaje je z obowiązującymi zwyczajami, obyczajami, celebracją świąt i uroczystości. Proces ten, zwany akulturacją, nieobcy jest naukom zajmującym się kulturą, czyli socjologii, antropologii i pedagogice, jako pojęcie naturalnego wchodzenia i celowego wprowadzania w kulturę [Ferenz 1995, s. 9]. Rodzice i najbliższa rodzina przekazują dziecku język i sposoby porozumiewania się zwane kodami. „Kod jest przyswajaną w sposób ukryty zasadą regulatywną, która selekcjonuje i integruje: a) istotne znaczenia, b) formy ich realizacji c) tworzenie kontekstów” [Bernstein 1990, s. 222]. W domu dziecko powinno kształtować swój szacunek do osób i tradycji, poznać podstawowe fakty historii swojego kraju i regionu, zapoznać się z kalendarzem obowiązujących w jego kulturze narodowej i wyznawanej religii świąt i dni uroczystych. To najbliższe otoczenie ma za zadanie uświadomić dziecku, dlaczego uznaje się niektóre dni w roku za szczególne i w jaki sposób się je czci i celebryje, kogo i z jakich powodów należy traktować jako autorytet, dlaczego jedne zachowania są normą, a inne od niej odbiegają i jakie są konsekwencje nieprzystosowania swojego postępowania do zasad i norm obowiązujących w społeczeństwie. Taki stan rzeczy utrzymuje się najczęściej do momentu, gdy dziecko dorasta do tego, aby zacząć uczęszczać do placówki edukacyjno-wychowawczej poza domem. Niektóre dzieci wchodzą w ten stan wcześniej, gdyż uczęszczały do przedszkola, inne nieco później i następuje to wówczas, gdy zaczynają uczęszczać do szkoły. Wtedy dziecko spotyka się z osobami nowymi i obcymi: wychowawcami, nauczycielkami oraz rówieśnikami. W placówkach przedszkolnych i szkolnych kontaktują się dzieci z różnych środowisk, nawiązują

kontakty interpersonalne, następuje między nimi porównywanie doświadczeń wyniesionych z domów rodzinnych. Młody człowiek, znajdujący się na tym etapie rozwoju, przechodzi płynnie do drugiego typu kultury z typologii Mead. Wyzwala się spod wpływu rodziców, poznaje inne światopoglądy i punkty widzenia na rzeczy i zjawiska, zaczyna porównywać i weryfikować poglądy reprezentowane przez najbliższych z tymi przedstawianymi przez inne osoby. Następuje zderzenie tego, co dotychczas było dla niego jedyną prawdą, z tym, co na dany temat mają do powiedzenia inni, czyli wychowawcy i nauczyciele, a przede wszystkim rówieśnicy. Zdanie rówieśników staje się dla młodego człowieka najbardziej istotne. W taki oto sposób można powiedzieć, że w ciągu początkowych kilkunastu lat swojego życia dziecko przechodzi dwa pierwsze z trzech typów kultury wyróżnionych przez Margaret Mead. Początkowe lata, kiedy jako dziecko za jedyny wzór postępowania ma rodziców i ewentualnie osoby z najbliższego środowiska, wyczerpują elementy zarezerwowane dla kultury postfiguratywnej. Kolejne lata, gdy dziecko osiąga wiek nastoletni i zaczyna uczestniczyć w życiu środowisk innych niż rodzinne, przechodzi w zakres kultury kofiguratywnej. Rodzice przestają być dla niego jedynym źródłem wiedzy i wyznacznikiem postępowania, odchodzą na plan dalszy, stają się mniej istotni w procesie budowania przez młodego człowieka swojego światopoglądu i kształtowania swojego Ja. W tym czasie na czoło wysuwają się rówieśnicy. To oni od pewnego momentu życia nastolatka stają się najważniejszymi doradcami i krytykami. Rówieśnicy między sobą ustalają obowiązujące w grupie zasady, które często stają się nadrzędnymi i opozycyjnymi w stosunku do zasad ogólnie przyjętych w kulturze środowiska, z jakiego się wywodzą i w jakim funkcjonują ich rodziny. Przykładem mogą tu być wszelkie grupy subkulturowe, gdzie członkowie przyswajają sobie swoisty kodeks postępowania i nim się przede wszystkim kierują, odsuwając na bok dotychczasowe reguły postępowania i przybierając stosunek negatywny do zasad dotychczasowo uznawanych za właściwe, a wywodzących się z przekazów domu rodzinnego. Ten okres w życiu młodego człowieka jest bardzo trudny dla niego samego, gdyż wkracza on na nowe tereny poznawcze, gdzie znane mu dotychczasowe sposoby zachowań sytuacyjnych i interpretacji zjawisk poddawane są nieustannej krytyce. Nie jest to też łatwy okres dla rodziców, którzy nierzadko czują, iż tracą nie tylko kontrolę nad młodym chłopcem czy dziewczyną, ale też dobry kontakt ze swoim dzieckiem. Nastoletnie dziecko oddala się od rodziców na korzyść grona rówieśniczego, w którym czuje się lepiej, ma wspólne tematy do rozmów i podobne zainteresowania z kolegami i koleżankami. Nastolatek, a wraz z nim jego rodzice i najbliżsi przekraczają w tym czasie granicę dzielącą ich od kolejnego typu kultury, tego typu, który Mead w swoich czasach uważała za tak odległy, że umieściła go w niewiadomej przyszłości. Mam tu na myśli kulturę

prefiguratywną, cechującą się tym, iż starsze pokolenie pobiera naukę o otaczającym świecie od swoich dzieci. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu taka zamiana ról była wręcz nie do pomyślenia – aby rodzic uczył się czegośkolwiek od swojego niedoświadczonego dziecka – obecnie jest to całkowicie normalną sytuacją. Taki stan rzeczy mógł zaistnieć dzięki zintensyfikowanemu postępowi, przede wszystkim w dziedzinie techniki, ale również nie bez znaczenia jest tu zmiana myślenia w sferach społecznych i moralności, co zresztą nie pozostaje w oderwaniu od siebie. Nieskrępowany przepływ wszelkich informacji, dotyczących spraw społecznych, nierzadko dylematów etycznych i moralnych, ujmowanych w różnych kontekstach i ukazujących różne sposoby postępowania, powoduje zniesienie skrepowania w rozmowach na tematy dotyczące ogólnie pojętego życia, a w szczególności takich jego elementów, jak prawość w postępowaniu, przyjaźń, miłość, seksualność czy śmierć. Rozwój technologii informatycznej spowodował wzrost szybkości przekazu wiadomości, przestały istnieć granice, nie tylko w sensie geograficznym, ale szczególnie w sensie przekazu informacji. Parafrazując slogan współczesny dzisiejszym rodzicom: Internauci wszystkich krajów łączcie się!

Młodzież bardzo chętnie korzysta ze wszelkich możliwości kontaktu z rówieśnikami i nie ogranicza się do tych, które może realizować tylko w granicach terytorialnych swego miasta czy kraju, albowiem zanika bariera spowodowana nieznajomością języka, w którym możliwe byłoby międzynarodowe porozumienie się. W latach 70. i 80. ubiegłego stulecia, czyli w latach, na które przypadał przeważnie czas dorastania rodziców dzisiejszych nastolatków, naukowym językiem obcym, priorytetowo traktowanym i obowiązującym w polskim systemie edukacyjnym, był język rosyjski. Obecnie, mimo pewnego renesansu spowodowanego pragmatyzmem, a nie jak wówczas ideologią, język ten jest traktowany dalszoplanowo, jeżeli chodzi o przydatność w porozumiewaniu się za pomocą masowych środków komunikowania się, szczególnie w sferze komunikatorów internetowych. Przed przedstawicielami tego pokolenia, szczególnie tymi niżej wykształconymi, zazwyczaj absolwentami zasadniczych szkół zawodowych, nierzadko nadal stoi magiczna bariera niedostatecznej czy nawet zerowej znajomości przodującego w świecie Internetu języka angielskiego, co stanowi jeden z wielu powodów, dla których są oni skłonni skorzystać z pomocy i wiedzy swoich dzieci. Dla wielu z nich jest to sytuacja niekomfortowa i poniekąd sprzeczna z postfiguratywnym porządkiem świata, jaki przejęli od swoich rodziców, niemniej należy to zjawisko traktować jako przejaw naszych ciekawych czasów.

Czy fakt wejścia cywilizacji zachodnich w erę kultury prefiguratywnej dokonał się i jest zjawiskiem na tyle powszechnym, że można powiedzieć, iż wkroczyliśmy w swym rozwoju w przewidzianą przez Margaret Mead nieokre-

ślona przyszłość? Mead określała ten stan słowami: „Teraz wchodzimy w okres nieznany dotąd historii, w którym młodzi zyskują sobie unikalny autorytet w swym prefiguratywnym rozumieniu nieznanego jeszcze nikomu przyszłości” [Mead 1978, s. 25]. Na podstawie obserwacji współczesnego kalejdoskopicznego świata można potwierdzić to, że ludzkość (szczególnie przedstawiciele kultury zachodniej) dokonała wejścia w nieokreśloną przyszłość, przewidzianą przez Margaret Mead. Dorosli są coraz bardziej skłonni przychylnie patrzeć na to, co młodzi ludzie mają im do zaprezentowania, z większą ufnością wsłuchują się w to, co młodzież mówi i doradza, chętniej stosują się w swych wyborach do sugestii udzielanych im przez własne dzieci i co ważne, coraz częściej się do tego przyznają – na forum rodzinnym i wśród znajomych, nie uznając tego faktu za przejaw osłabienia autorytetu rodzicielskiego. To, co jeszcze kilkadziesiąt lat temu, nawet zupełnie niedawno, bo w latach 80. ubiegłego stulecia, przez wielu mogło być rozumiane jako nadmierne pobłażanie młodzieży lub jako pewnego rodzaju ekstrawagancja wychowawcza, dzisiaj stanowi rzecz normalną i niebudzącą negatywnych emocji.

Aby bliżej przyjrzeć się poruszanemu problemowi i potwierdzić lub dać zaprzeczenie stawianej hipotezie, jakoby młodzież w coraz większym stopniu wywierała wpływ na swoich rodziców, tudzież inne osoby dorosłe ze swojego najbliższego otoczenia (w niektórych aspektach życia codziennego), przeprowadziłam obserwacje i szereg rozmów z rodzicami nastoletnich dzieci. Grupa badanych dorosłych składała się z mężczyzn i kobiet w wieku 37–45 lat, będących przedstawicielami różnych zawodów i posiadających wykształcenie w zakresie od absolwenta szkoły podstawowej do posiadacza tytułu magistra. W grupie znajdują się zarówno osoby samotne lub rozwiedzione, jak i będące w związkach małżeńskich czy nieformalnych. Dzieci tych osób to chłopcy i dziewczęta w wieku od 14 do 20 lat, uczniowie różnych szkół: podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych, wyższych lub niepobierający nauki i niepracujący. Grupa jest zróżnicowana, ale niewielka, w związku z tym badań nie można traktować reprezentatywnie, ale też nie takie jest ich zadanie. Celem badań była chęć sprawdzenia, czy zjawisko w ogóle występuje, a nie zasięg jego ewentualnego występowania.

Osoby dorosłe (rodziców) można podzielić nie tylko ze względu na płeć, wiek czy wykształcenie, ale przede wszystkim ze względu na ich podatność na porady i sugestie dzieci oraz to, w jakich dziedzinach życia korzystają z nich, a w jakich nie biorą głosu młodego pokolenia zbyt poważnie pod rozwagę lub całkowicie rezygnują z tych porad.

Pierwszą grupę stanowią ci, którzy najczęściej korzystają z pomocy młodzieży w sferze nowinek technicznych (ze szczególnym uwzględnieniem komunikatorów) i są to zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Kolejną grupę stano-

wią osoby, które chętnie korzystają z rad nastolatków wówczas, gdy dokonują zakupów ubraniowych. Do tej grupy należą przeważnie kobiety, matki córek, które z kolei można podzielić na te, które nie ufają swojemu własnemu gustowi i smakowi w tej gestii oraz na te, które starają się poprzez młodzieżowy ubiór odjąć sobie lat czy nawet upodobnić się do pokolenia swoich córek. To, w jakim stopniu matka dorastającej dziewczyny jest skłonna poddać się doradztwu córki, zależy w dużej mierze od stopnia jej własnego wykształcenia, tego czy jest osobą pracującą i gdzie pracuje oraz czy jest osobą zamężną czy stanu wolnego. Z obserwacji i przeprowadzonych rozmów z rodzicami i ich dorastającymi dziećmi wynika, że bardziej podatne na tego typu doradztwo są kobiety, które nie wierzą w trafność swoich wyborów, mają kłopoty ze skompletowaniem zasobów swojej garderoby, często kupują ubrania i dodatki niepasujące do tego, co już posiadają w swojej szafie. Kobiety te niekiedy czują się sfrustrowane swoją niemocą i niezajomością w dziedzinie mody. Taki stan częściej spotyka się u kobiet słabiej wykształconych niż u absolwentek szkół wyższych czy średnich. Również wpływ na to ma fakt, czy kobieta pracuje oraz jakie jest miejsce jej pracy. Panie niepracujące są bardziej skłonne dokonywać ekstrawaganckich zakupów – panie pracujące mniej. Matki pracujące w firmach, gdzie obowiązuje *dress code* lub określony jakimiś przepisami sposób ubierania się, bardzo rzadko ulegają wpływowi młodzieży, co zapewne wynika z tego, iż mają bardziej wyrobiony smak oraz wiedzą, co wypada w ich miejscu pracy, a co może zostać odczytane na ich niekorzyść. Kolejnym wyróżnikiem jest stan cywilny kobiety. Jeżeli jest ona zamężna, częściej stara się liczyć ze zdaniem męża w kwestii ubioru, z kolei jeżeli jest stanu wolnego, pozwala sobie na więcej i wówczas chętniej bierze pod uwagę porady młodego pokolenia. Podobnie kobiety, które rozstały się ze swoim długoletnim partnerem i są już z tym faktem pogodzone, okazują się bardziej podatne na propozycje bardziej młodzieżowego wyglądu. Jest to zazwyczaj spowodowane chęcią wyglądanania na osobę młodszą, wzbudzenia zazdrości w byłym partnerze lub zamiarem poszukiwania nowego towarzysza życia. Współczesne matki nastoletnich dziewcząt są baczными obserwatkami wyborów modowych córek. Niektóre z nich przyznały, że zdarza im się przymierzać ubrania córek, czasami też pożyczają od córek jakieś części garderoby, a korzystanie z należącej do córek biżuterii czy dodatków galanteryjnych to także częste zjawisko. Te same kobiety, zapytane o swoje wspomnienia z lat, gdy same były nastolatkami i czy wówczas miały miejsce analogiczne sytuacje, w przeważającej części odpowiadały, iż takie zjawiska albo w ogóle nie występowały albo zdarzały się nader rzadko, wręcz stanowiły sporadyczne zdarzenie w życiu rodzinnym. Opowiadały także, że matki raczej nie radziły się ich w takich kwestiach i raczej ignorowały jakiegokolwiek porady czy uwagi wpływające od córek, mówiąc, iż są one za młode, żeby się

znać na takich sprawach i nie wiedzą, jak powinna nosić się dorosła kobieta. Jedna z badanych (nazwijmy ją panią Hanką)²², kobieta w wieku czterdziestu jeden lat, rozwódka od lat pięciu, na pytanie o czasy, gdy sama była nastolatką, opowiedziała, że matka nie aprobowała jej ówczesnego sposobu ubierania się. Twierdziła, że normalna kobieta i dziewczyna z normalnego domu powinna chodzić w spódniczce lub sukience, a nie w spodniach i to jeszcze o tak dziwnym kroju, a włosy powinny być odpowiedniej długości i związane lub upięte w schludną fryzurę, a nie krótkie i wystrzępione, jak u stracha na wróble. Pani Hanka w latach swej nastoletniości preferowała modę w stylu punk, charakteryzującą się zamierzoną niedbałością, wręcz sprawiającą wrażenie niechlujności, biżuterią „przywodzącą na myśl stoisko w sklepie żelaznym” i fryzurami najczęściej farbowanymi na czarny kolor z licznymi jaskrawymi pasmami, o charakterystycznej wystrzępionej krótkiej linii. Hanka ukończyła zasadniczą szkołę zawodową o kierunku handlowym, zaraz po ukończeniu szkoły podjęła pracę w handlu, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego, jest matką dziewiętnastoletniej dziewczyny. Córka Hanki po ukończeniu liceum o profilu ekonomiczno-administracyjnym pozostaje bez pracy, nie chce też podjąć nauki na studiach wyższych czy skorzystać z innych form kontynuacji edukacji, pozostaje na utrzymaniu matki. Nastolatka twierdzi, że nauka nic jej nie da, że to marnowanie czasu, gdyż nawet ukończone studia nie dadzą to gwarancji otrzymania pracy takiej, jaka spełniłaby jej oczekiwania pod względem płacy i atrakcyjności; dziewczyna widzi się w branży muzycznej, aktorskiej, względnie innych kręgach związanych z szeroko pojętym show-biznesem. Trudno odmówić córce Hanki urody zewnętrznej, tak bardzo przydatnej w karierze scenicznej – to posiada na pewno, ale do rozwoju kariery takiej, jaką sobie wymarzyła, potrzebne jest jeszcze coś, co potwierdziłoby jej talent, a tego na obecnym etapie tej młodej kobiecie brakuje. Hanka mimo to jest zafascynowana swoją córką i nie mniej niż ona sama wierzy w cudowny zbieg okoliczności, który otworzy dziewczynie drogę do wielkiego świata i sławy. Matka wspiera swoją córkę we wszystkich poczynaniach, jest z niej dumna i pełna oczekiwania lepszego jutra. Razem jeżdżą na castingi organizowane przez producentów pokazów i seriali społecznych typu „Dlaczego ja” czy „Ukryta prawda”, w czym wykazują bardzo dużą wytrwałość i determinację. Zauroczenie matki córką przekłada się także na sferę wyglądu zewnętrznego, szczególnie po rozwodzie Hanki z mężem. Zaczęła ona wówczas bardziej zwracać uwagę na swój ubiór i fryzurę, chciała zmienić swój wygląd i wtedy z pomocą przyszła jej nastoletnia, córka udzielając rad, z których kobieta bardzo chętnie korzystała, w dość krótkim czasie zmieniając zupełnie swój wizerunek i mimochodem stając się nieco starszą kopią własnej córki.

²² Imiona osób badanych zostały na ich prośbę zmienione.

Mężczyźni rzadziej przyznają się otwarcie do słuchania rad młodzieży i ulegania ich sugestiom. Część ojców, posiadających dzieci w nastoletnim wieku, w ogóle nie przyznaje się do jakichkolwiek takich zachowań, z kolei część z nich mówi, że w prawdzie nie pyta wprost syna czy córki, jak wykonać jakąś czynność, związaną z obsługą na przykład telefonu komórkowego, ale podpatruje młodzież niby mimochodem i w ten sposób poznaje tajniki nowinek technicznych lub nowe dla siebie style ubierania się. Czterdziestotrzyletni Eryk, absolwent technikum kolejowego, pracownik kolei i ojciec osiemnastoletniego syna, którego wychowuje samotnie, odkąd trzy lata temu został wdowcem, twierdzi, iż czuł się nieco skonfundowany, kiedy nie potrafił poradzić sobie z nowym telefonem komórkowym. Wiedział, że jego syn, uczeń technikum informatycznego, świetnie zna się na nowych technologiach, ale niezręcznie było mu prosić go o pomoc. Uważał, że podobne sytuacje burzą jego ojcowski autorytet w oczach syna. Głowił się więc nad rozszyfrowaniem nieznanych sobie określeń i nazewnictwa fachowego, zawartych w dołączonej do urzędnictwa instrukcji obsługi, robił dobrą minę do złej gry. Jego syn obserwował zmagania ojca. W pewnej chwili zaproponował ojcu pomoc. Eryk nie od razu zgodził się przyjąć propozycję, ale zrobił to, zaznaczając przy tym, że nie może rozgryźć jednej, może dwóch funkcji, co oczywiście było odwrotnością jego dotychczasowych osiągnięć – do tej pory bezbłędnie opanował tylko dwie funkcje: włączanie i wyłączenie smartfona. Syn w bardzo prosty sposób wytłumaczył ojcu działanie podstawowych funkcji. Pan Eryk przyznał później, że chwile spędzone wraz z synem nad poznawaniem nowych technologii były bardzo przyjemne i stanowiły pewne wzajemne zbliżenie się do siebie. Syn bardzo urósł w jego oczach, ojciec podziwiał jego bardzo dobrą znajomość słownictwa fachowego i sprawność w posługiwaniu się skomplikowanym urządzeniem.

Inny tym razem czterdziestopięcioletni mężczyzna o imieniu Roman, magister, żonaty, ojciec dwojga dzieci, przyznaje się do czegoś, co na własny użytek nazywa nieco żartobliwie pewną formą naśladowczego podglądactwa rodzicielskiego, które ma szczególnie zastosowanie w kwestiach dotyczących trendów w modzie męskiej. Roman od lat jest urzędnikiem w instytucji państwowej, gdzie zajmuje stanowisko kierownicze, w związku z tym jego styl ubierania się jest zdominowany przez wymogi miejsca pracy i nie wykracza przeważnie poza dobrze skrojony garnitur, świeżą koszulę i dobrany kolorystycznie krawat. Niemniej, wraz z wiekiem i świadomością coraz szybciej upływającego czasu, chciałby on niekiedy dodać swojemu wizerunkowi tak zwanego „młodzieńczego pazura” i wtedy właśnie uruchamia proces tego, co nazywa podglądactwem. Niby mimochodem przegląda czasopisma syna, dwudziestoletniego studenta, baczniej przygląda się jego odzieży, krojowi dżinsów i kolorystyce bawełnianych t-shirtów. Przyznał, że jakiś czas temu pod wpływem tych obserwacji,

postanowił odejść w mniej oficjalnych sytuacjach zawodowych od noszenia garniturów i zastąpić je marynarką połączoną z ciemnymi spodniami dżinsoowymi, tak, jak to podejrztał u syna i uznał za ciekawe rozwiązanie. Dodał też, że ostatnio pożyczył od niego kilka płyt z muzyką, których słucha podczas jazdy samochodem i co ciekawe, nie przypuszczał, że ten typ muzyki tak bardzo przypadnie mu do gustu. Roman z lat swojej młodości pamięta najbardziej sztywną i pełną rygoru sytuację domową. Jego ojciec lekarz był bardzo wymagający wobec swoich dzieci, ale i wobec siebie samego. Oczekiwał nienaganego zachowania i manier oraz nieskazitelnego ubioru. Roman nie pamięta, ażeby widział kiedykolwiek ojca ubranego inaczej jak w garnitur; nawet, gdy był już bardzo chory i większość czasu spędzał w łóżku, jego piżama musiała być codziennie świeża i zapięta na wszystkie guziki. Przez wiele lat Roman postępował według zasad wyniesionych z domu rodzinnego, a jego dewizą stała się dewiza jego ojca: elita powinna być widoczna na pierwszy rzut oka. Żona Romana, czterdziestodwuletnia Irena, lekarz pediatra, pochodząca tak samo jak mąż z rodziny lekarskiej, ma bardziej liberalny stosunek do wszelkich młodzieżowych nowinek. Bardzo chętnie podczas zakupów odzieżowych korzysta z doradztwa siedemnastoletniej córki, ale nie ulega całkowicie porodom nastolatki. Sama dobrze wie, w jakich krojach i kolorach wygląda najkorzystniej i takie rzeczy kupuje, ale jeżeli chodzi o wybór dodatków i sztucznej biżuterii, folguje swojej fantazji i ochoczo zdaje się na gust córki, gdyż, jak twierdzi, drobiazgi mogą całkowicie zmienić strój i kobiecie, która go nosi, odjąć lat. Jak twierdzi Irena (potwierdza jej córka), ma z córką bardzo dobry kontakt, rozumieją się i zgadzają w większości spraw. Ich wspólną pasją jest film. Dość często wybierają się razem do kina, przy czym na zmianę wybierają film, jaki będą oglądały. Raz wyboru dokonuje matka i wówczas jest to przeważnie obraz uznawany przez krytykę za wartościowy, innym razem wybór przypada córce i wówczas jest to zawsze film znajdujący się na młodzieżowej top-liście, co nie znaczy, że Irena nudzi się oglądając go; wręcz przeciwnie: przeważnie wychodzi z sali kinowej z przeświadczeniem dobrze i wartościowo spędzonego czasu. Dzięki temu, że ogląda filmy wybierane przez córkę, jest bardziej otwarta na sprawy młodych, bardziej je rozumie i potrafi zaakceptować, a nawet wczuć się w inność młodego pokolenia. Dzieje się tak po pierwsze z racji oglądanego obrazu i przedstawionych w nim problemów, po drugie sam wybór konkretnego filmu przez córkę, jego rodzaj, tematyka, a nawet obsada, dają Irenie ważne wskazówki co do emocjonalnego samopoczucia i nastroju dziewczyny. Irena twierdzi, że filmy są swoistym kodem porozumiewawczym między nią a córką, że czasami za ich pomocą porozumiewają się bez słów. Dzięki temu filmowemu zwyczajowi Irena zauważyła, że niektóre młodzieżowe niekonwencjonalne zachowania i sposoby okazywania swojej tożsamości poprzez strój, fryzurę czy muzykę są przez nią o wiele lepiej rozumiane i dzięki temu tolerowane.

Są też rodzice otwarcie przyznający się do tego, że proszą swoje dziecko o wytłumaczenie działania nowego telefonu, komputera czy sprzętu grającego, nie widząc w tym nic złego czy wręcz uwłaczającego godności rodzica. Twierdzą nawet, że chwile wspólnego rozgryzania nowinek technicznych dostarczają zazwyczaj zarówno im, jak i ich synom czy córkom, wielu radości i są powodem do zbliżenia się. Wielu mężczyzn z tych deklarujących wspólnie z dziećmi zainteresowania nowymi technologiami, równocześnie twierdzi, iż ma to miejsce wyłącznie w sferach elektroniki i nośników informacji, bo jeżeli chodzi o większe sprzęty (typu nowa kosiarka do trawnika, duży sprzęt AGD czy samochód), są przekonani, że mają większą wiedzę i kompetencje i nie są już tak skłonni do słuchania rad młodszych. Przykładem takiego postępowania może być Piotr, czterdziestoletni robotnik z wykształceniem zawodowym, żyjący od kilkunastu lat w nieformalnym związku z trzydziestosiedmioletnią matką swoich dwojga dzieci – Dorotą. Piotr jest pasjonatem Internetu, posiada swoje profile na kilku portalach społecznościowych, często zabiera głos w dyskusjach na forach tematycznych, dotyczących majsterkowania i motoryzacji czy życia miasta, lubi także gry komputerowe, których bakcyła złapał od swojego nastoletniego syna. Początkowo, gdy widział jak czternastolatek gra w coraz to nowe gry, denerwował się tym, złościło go, że dzieciak „zużywa sprzęt i energię elektryczną na niepotrzebne bzdury”, wypominał mu zmarnowany czas, który powinien poświęcić na odrabianie lekcji i czytanie książek. Dopiero, gdy raz i drugi zasiadł razem z synem przed ekranem komputera, oczywiście w celu kontroli zawartości gier pod względem treści nieodpowiednich dla dziecka w jego wieku, zauważył, że ciągnie go do tego świata wirtualnego. Po jakimś czasie zaczął całkiem jawnie dzielić z synem, a z czasem także i z córką, zamiłowanie do gier interakcyjnych. Początkowo najwięcej problemu miał ze zrozumieniem komend w grach, gdyż były one najczęściej podawane w języku angielskim, którego nie znał w ogóle, bo nigdy się go nie uczył i tu bardzo przydatna okazała się wiedza dzieci znających w stopniu wystarczającym ten język. Z biegiem czasu Piotr również nauczył się podstaw angielskiego, przynajmniej w stopniu pozwalającym mu na samodzielne zrozumienie większości komend i opisów. Partnerka Piotra, Dorota jest pracownicą fizyczną w fabryce produkującej podzespoły AGD i, jak sama o sobie mówi, jest kobietą zapracowaną, dzielącą swój czas pomiędzy pracę, dom i dojazdy, które zajmują jej dodatkowo trzy godziny dziennie. Dorota pracuje zawodowo od niedawna, wcześniej, gdy dzieci były młodsze, nie było to możliwe, ale teraz, gdy córka ma już 15 lat i dużo pomaga jej w prowadzeniu gospodarstwa domowego, może pracować. Córka bardzo często przyrządza obiady, co robi bardzo chętnie, bo bardzo lubi gotować, jest to jej pasja i po gimnazjum chciałaby uczyć się w technikum gastronomicznym. Dziewczyna wprowadza bardzo dużo urozmaiceń

w jadłospisie rodziny poprzez eksperymenty z kuchniami świata. Czasami zupełnie przełamuje stereotypy i zwyczaje przyjęte w polskiej kulturze żywieniowej i serwuje rodzinie egzotyczne specjały lub rodzime produkty przyrządzone w fantazyjny sposób. Jednakże najczęściej na ich stole gości kuchnia włoska, która jest syta, smaczna i stosunkowo tania. Dorota w sprawach kulinarnych zaufała całkowicie córce i zarówno ona, jak i reszta rodziny, chętnie poddaj się testom kulinarnym dziewczyny. Piotr, zapytany o własne wspomnienia ze swojego nastoletniego życia, mówił, iż ojciec rzadko brał pod uwagę jakiegokolwiek jego rady, uznając syna za zbyt mało doświadczonego. Bywało i tak, że ojciec nawet nie pozwalał mu dotykać nowych sprzętów i urządzeń z obawy, że je popsuje. Być może takie postępowanie było obrazem Polski socjalistycznej, kiedy zakupienie jakiegokolwiek sprzętu nie należało do rzeczy łatwych, a jeśli już udało się coś zdobyć, traktowano to jak cenny nabytek i bezpieczniej było ograniczyć do minimum liczbę osób mających do niego dostęp. Piotr pochodzi z rodziny robotniczej, jego ojciec ukończył siedem klas szkoły podstawowej, matka podobnie. Rodzina Piotra nosiła wszelkie cechy stylu patriarchalnego, ojciec był niekwestionowaną głową rodziny i do niego należało ostatecznie słowo we wszystkich kwestiach, nawet tych, na których niewiele się znał, jak kuchnia, zakup odzieży dla dzieci, przyborów szkolnych czy sprzętów gospodarstwa domowego. Rzadko kiedy słuchał czyichkolwiek rad, a już nigdy, jeżeli pochodziły one od dzieci, nawet wtedy, gdy miały rację jako osoby już dorosłe. Tak było na przykład w kwestiach zdrowia w przypadku siostry Piotra, która jest pielęgniarką czy w przypadku brata technika elektryka wówczas, gdy w domu przeprowadzano remont instalacji elektrycznej. Z podobnej rodziny pochodzi również Dorota, z tą jednak różnicą, że jej rodzina mieszkała na wsi. Pochodzenie nie przeszkadza Piotrowi i Dorocie mieć odmienne od wyniesionych z domów rodzinnych podejście do wiedzy i umiejętności ich własnych dzieci. Oboje chętnie korzystają z rad i swoich nastoletnich pociech, nie uznają tego za jakąkolwiek formę uwłaczania godności rodzica, a wręcz przeciwnie – cieszą się, że w ten sposób wspomagają ich rozwój i przyczyniają się do poszerzania ich zainteresowań i budowania planów na przyszłość.

Podobnego zdania jest też Alina wychowująca samotnie szesnastoletniego syna. Jej stosunki z nastoletnim dzieckiem oparte są na wysoko posuniętym liberalizmie. Stara się nie ingerować w życie syna, sprawując nad jego postępowaniem dyskretną kontrolę, raczej mającą na celu zapewnienie chłopcu bezpieczeństwa niż udzielanie mu nakazów, jak ma postępować. Alina ma 43 lata, jest pracownicą dużego biura rachunkowego, gdzie zajmuje samodzielne kierownicze stanowisko, nigdy nie była zamężna, z ojcem syna nie utrzymuje kontaktów, twierdzi, że wyjechał kilkanaście lat temu do USA i od tego czasu nie miała od niego żadnych wieści. Alina jest dumna z siebie, że udało jej się

pozierać po rozstaniu z partnerem i, mimo ciężkich chwil, dać sobie radę z wychowaniem dziecka. Czuje też dumę z syna, który jest bardzo dobrym uczniem i świetnym sportowcem, biorącym udział w licznych zawodach pływackich, podczas których zajmuje wysokie lokaty. O ile Alina w sportowych sukcesach syna uczestniczy jako kibic (wprawdzie zaangażowany emocjonalnie), o tyle inna jego pasja stała się także jej udziałem. Syn Aliny od jakiegoś czasu należy do miłośników mangi, czyli japońskiego komiksu. Początkowo jego zainteresowanie ograniczało się do czytania komiksów i oglądania kreskówek, po pewnym czasie to niewinne zainteresowanie ewoluowało i młodzieniec zaczął nie tylko czytać i oglądać, ale samodzielnie tworzyć rysunkowe historyjki. Alina najpierw nie zwracała większej uwagi na nowe zainteresowanie syna, uznając je za jedno z wielu przejściowych fascynacji, ale wraz ze wzrostem jego oczarowania, zaczęła więcej uwagi poświęcać temu zjawisku, a im bardziej zagłębiała się w nie, tym bardziej ją ono fascynowało. Razem z synem spędzają sporo czasu na lekturze komiksów, z czasem zainteresowanie to przeniosło się na chęć poznawania kultury japońskiej w ogóle. W ich domu zaczęły pojawiać się typowe ozdoby manga, kwiaty, smoki i wielkookie postacie, zaczęli też próbować tradycyjnych potraw kuchni japońskiej. Ich wspólnym wielkim marzeniem jest podróż do Japonii, ale nie stać ich na razie na taki wydatek, więc starają się rekompensować ten brak domową nauką japońskiego, niestety, jak mówi Alina, z marnym skutkiem. Najprawdopodobniej matka ulegnie namowom syna i sfinansuje mu profesjonalny kurs tego języka. Alina jest szczęśliwa, że może uczestniczyć w pasji syna, wspomina też, że rodzice bardzo rzadko pochwalali jej zainteresowania, jakie przejawiała będąc w wieku swojego syna, a już na pewno nigdy ich z nią nie dzielili. Kobieta pamięta, że będąc nastolatką marzyła o nauce tańca latynoamerykańskiego, niestety rodzice szybko ostudzili jej zapał, nie pozwalając uczestniczyć w zajęciach koła tanecznego, co motywowali tym, że zajęcia odbywają się na drugim końcu miasta i młoda dziewczyna nie powinna jeździć autobusami sama, bo to niebezpieczne, a poza tym nie widzieli sensu nauki tańca latynoamerykańskiego w polskim mieście z tradycjami górniczymi. Uznali, że lepszym wykorzystaniem czasu będą dodatkowe lekcje matematyki i języka niemieckiego. Owszem, zajęcia te przydały jej się bardzo, bo pozwoliły bez większych problemów zdać maturę i dostać się na dobry kierunek studiów, ale niespełniona tęsknota za sambą i rumbą pozostała na długie lata. Alina nie raz zastanawiała się, jak potoczyłoby się jej życie, gdyby poszła alternatywną ścieżką. Być może nie byłaby teraz księgową, ale łączyłaby pracę z pasją i miałaby szkołę tańca latynoamerykańskiego, być może wyjechałaby razem z ukochanym do USA, a może on pozostałby w Polsce? Takich „być może” jest wiele. Czasami, przyglądając się synowi rysującemu kolejną mangę, zręcznie posługującemu się ołówkiem i gumką, zastanawia się,

jakby jej życie wyglądało, gdyby mogła również użyć gumki i wymazać niektóre chwile, po czym zastąpić je nowo narysowaną alternatywą. Z drugiej strony ważną rzeczą, jakiej nauczyła się zgłębiając tajniki kultury, jest przyjmowanie życia z wdzięcznością i pokorą, akceptowanie jego złych stron jako koniecznej nauki.

Powyższe, w niektórych momentach bardzo osobiste, krótkie przedstawienia obserwacji i rozmów z osobami biorącymi udział w mini-badaniu (mającym na celu pochylenie się nad kwestią udziału młodzieży w kreowaniu współczesnego świata swoich rodziców, wychowanych w latach przed transformacją polityczno-gospodarczą i społeczną zapoczątkowaną w 1989 roku), pokazują, iż sprawdzają się futurystyczne przewidywania Margaret Mead. Obecna młodzież, w odróżnieniu od czasów młodości swych rodziców, posiada o wiele większy wpływ na kształtowanie się tego, co można nazwać tworzeniem wewnętrznej kultury rodzinnej. Każda rodzina posiada swój niepowtarzalny stygmat kulturowy, który w różnym stopniu jest wprawdzie zależny od kultury otoczenia i tworzy swe podwaliny na jej doświadczeniach, ale zachowuje swą integralność na tyle, że pozwala swym członkom wyróżniać się na tle ogółu; jest jakby kulturowym odciskiem linii papilarnych. Przykładem takiej indywidualności mogą być chociażby sposoby organizowania uroczystości i obchodzenia świąt. W każdym niemal domu w święta Bożego Narodzenia się choinkę, ale w niektórych domach jest to zawsze choinka żywa, bo to zgodne ze zwyczajem rodzinnym i członkowie tej rodziny nie wyobrażają sobie plastikowego drzewka u siebie w domu. Tak samo w jednych rodzinach podczas wigilijnej wieczerzy spożywa się barszcz z uszkami, a w innych zupełnie grzybową, bo tak było od zawsze. Podobnie w wigilię Wielkiej Nocy znakomita większość Polaków udaje się z koszykiem do kościoła, aby dokonać rytualnego poświęcenia znajdujących się w nim pokarmów i tym samym zapewnić sobie i swojej rodzinie szczęście na cały rok. Gdy zehrzymy do poszczególnych koszyków, znajdziemy tam zazwyczaj podobne tradycyjne przysmaki, ale są także różnice. Podczas jednej z takich uroczystości byłam świadkiem rozmowy dwóch dziewcząt w wieku około ośmiu, dziewięciu lat. Dzieci zagłębiały sobie wzajemnie do koszyczków i porównywały znajdujące się w nich rzeczy. Jedna z dziewcząt miała w koszyczku (obok pisanek, wędlin, ciasta i innych tradycyjnych atrybutów) cukrowego baranka, druga z kolei zajączka. Właścicielka baranka zapytała koleżankę o sens posiadania zajączka, skoro to baranek jest symbolem świąt wielkanocnych, z kolei posiadaczka zająca odpowiedziała, że zajączek jest symbolem wiosny i u niej w domu do koszyczka zawsze się wkłada zajączka, bo taki mają zwyczaj. Każda z tych dziewczynek miała rację, bo każda z nich kultywowała rodzinną tradycję, czyli na –przyjętym za normę w jej kręgu kul-

tutowym – rytualnym zwyczaju święcenia pokarmów zostawiała odcisk kulturowych linii papilarnych swojej własnej rodziny.

W omawianych powyżej przypadkach rodzin Hanki, Eryka, Romana i Ireny, Piotra i Doroty oraz Aliny mamy z kolei do czynienia ze zjawiskiem wprowadzania przez młodych członków rodzin pewnych nowości, można powiedzieć pewnych modyfikacji w dotychczasowym, nierzadko przekazywanym z pokolenia na pokolenie, modelu tradycji rodzinnych. Stąd wniosek, że o ile linie papilarne znajdujące się na opuszkach palców są niezmiennie, o tyle te symboliczne kulturowe linie papilarne rodziny mogą ulec pewnym modyfikacjom, chociażby poprzez regres lub progres intelektualny i zawodowy członków rodziny, zmianę statusu materialnego czy zmianę składu osobowego rodziny. Rodzina i jej członkowie w dalszym ciągu pozostawiają we wszelkich miejscach swej bytności swój indywidualny kulturowy odcisk, ale nie musi to być identyczny odcisk z tym pozostawionym poprzednio.

Streszczenie

W latach 60. ubiegłego wieku amerykańska antropolog Margaret Mead dokonała podziału kultury. Trzeci z tych typów – prefiguratywny, oznacza, że w nieokreślonej przyszłości nadejdą czasy, gdy dorośli zaczną uczyć się od młodszych pokoleń. Niniejszy tekst jest próbą skonfrontowania meadowskiej „nieokreślonej przyszłości” ze współczesną rodziną, żyjącą w realiach polskiego miasta średniej wielkości. Dla sprawdzenia tego przeprowadzone zostały obserwacje i rozmowy z członkami rodzin, podobnych pod względem miejsca zamieszkania i wieku ich członków, ale bardzo zróżnicowanych pod względem statusu społecznego, materialnego i poziomu wykształcenia. Przeprowadzenie tych mini-badań miało na celu stwierdzenie lub zaprzeczenie faktu wkroczenia kultury prefiguratywnej w życie przeciętnej polskiej rodziny.

Słowa kluczowe: kultura prefiguratywna, młodzież, zwyczaje, rodzina.

Summary

In the 60s last century American anthropologist Margaret Mead made the division of culture. The third of these types – pre-figurative, says that in the indefinite future times would come when adults begin to learn from the younger generations. This text is an attempt to confront this conception with modern family living in the reality of the Polish town of medium size. To test this observations have been carried out and interviews with family members (similar in terms of residence and age of their members, but very different in terms of social status and level of education material) were made. Carrying out these mini-studies was to confirm or deny the fact of pre-figurative culture entering into life of the average Polish family.

Key-words: pre-figurative culture, teenagers, customs, family.

Bibliografia

Bernstein B. (1990), *Odtwarzanie kultury*, Warszawa.

Ferenz K. (1995), *Wprowadzanie dzieci w kulturę*, Wrocław.

Mead M. (1987), *Kultura i tożsamość Studium dystansu międzypokoleniowego*, PWN, Warszawa.